Cena 30 groszy

Świat Młodych

Nr 21 (120) Warszawa, 21.V.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

W IMIĘ POKOJU

„W imię Niepodległości Polski, w imię Pokoju między Narodami"...

Leżą przed nami białe kartki — kartki pokoju. Ale nim zaczerni się na nich nasz podpis — wyjrzyjmy przez okno, gdziekolwiek, w mieście, czy na wsi jesteśmy, rozejrzyjmy się dookoła:

Rosną, jak piosenka wesołe, nowe bloki, wiatr majowy, na wielkich prostokątach pól spółdzielczych głaszcze delikatnie zboża. Snuje się razem z białymi chmurami dym z fabryk i hut, wystrzelają w zwyż rusztowania i w dal druty wysokiego napięcia; w ziemię wgryza się pracowity warkot traktorów, odmierza czas ochrypła, ale kochana przez wszystkich syrena kopalniana...

To nasza ludowa ojczyzna.

Ale są ludzie, którzy marzą o tym, by „jednym naciśnięciem guzika" zniszczyć to wszystko. Są ludzie, którzy chcą na gruzach szkół rozstrzeliwać dzieci, którzy chcą zabić uśmiech i szczęście, spokój i życie, chcą by serca kochające swoją ojczyznę przestały bić.

Ta garstka ludzi, którym z każdym dniem bardziej grunt usuwa się spod nóg, chce rozstrzelać Pokój.

Chcą nam narzucić wycie bombowców, chcą nas pogrzebać w ruinach naszych nowych szkół i domów, muzeów i fabryk.

Ale my wycie bombowców, krew i łzy znamy z Warszawy i Stalingradu, znamy z Phenianu i Seulu.

„W imię Niepodległości Polski, w imię Pokoju"...

Nasz gołąb pokoju ma szeroko rozpostarte skrzydła, nasz gołąb dumnie szybuje nad całym światem, nasz gołąb pokoju to gołąb walki o pokój.

Leżą przed nami kartki Narodowego Plebiscytu Pokoju.

„Popieram i podpisuję Apel Światowej Rady Pokoju"...

Chcę, żeby ojciec po powrocie z pracy opowiadał mi o swojej fabryce, chcę, żeby matka kładąc mi do teczki drugie śniadanie uśmiechała się do mnie, kiedy wychodzę do szkoły, chcę, żeby młodszy brat spokojnie wycinał w przedszkolu swoje białe gołąbki z papieru.

„Żądamy zawarcia paktu pokoju..."

— żeby z książek, które zaoszczędziliśmy mogli się uczyć nasi młodsi koledzy...

— żeby ze złomu, który zebraliśmy, nasze huty i fabryki mogły zrobić nowe mosty i traktory...

— żeby nigdy nie zabrakło małym dzieciom piasku w piaskownicach, które w Czynie Majowym zrobiliśmy dla przedszkoli...

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca" — powiedział Wódz Pokoju tow. Stalin.

Dlatego podpisuję kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju. Dlatego proszę rodziców i swoich krewnych, żeby ją podpisali, żeby przygwoździli swoją wolą pokoju garstkę dolarowych karłów, którzy chcą wojny, żeby głosowali za moim życiem, za szczęśliwym życiem wszystkich dzieci.

DLATEGO GŁOSUJĘ ZA POKOJEM!

ZOFIA WOŹYŃSKA — nauczycielka szkoły podstawowej w Ząbkach

Aby stopnie były lepsze

JESTEM nauczycielką szkoły podstawowej. Chciałabym, by wszyscy moi uczniowie osiągali jak najlepsze wyniki. Cieszę się razem z nimi z każdej zdobytej piątki i martwi mnie każda ocena niedostateczna. Zastanawiam się często nad tym, co jest najważniejszą przyczyną złych stopni. Rozmawiamy na ten temat na naradach produkcyjnych. Doszliśmy do wniosku, że na wynikach nauki odbija się brak uwagi podczas lekcji, brak planu zajęć na cały dzień, brak dobrej koleżeńskiej samopomocy. Ale według mnie jest jeszcze inna, ważniejsza przyczyna ocen niedostatecznych.

Uczniowie, którzy często opuszczają szkołę, mają ogromne braki w przerobionym materiale. Opuszczenie choćby kilku godzin odbija się bardzo źle na nauce. Każda lekcja ma określony cel i jest jednocześnie ogniwem w ogólnym łańcuchu rocznego planu. Domu nie można budować bez fundamentów. Tak samo jest z nauką. Kto nie zrozumie działań algebraicznych, kto nie zrozumie, co to są liczby ujemne, ten nie nauczy się rozwiązywania równań. W nauce wszystko się ze sobą wiąże. Rzeczy trudniejsze wynikają z łatwiejszych, z bardziej prostych. Nieobecność na jednej tylko lekcji stwarza od razu lukę. A co dopiero mówić o takich uczniach, którzy opuszczają tydzień, czy miesiąc. Zaległości narastają, bo bieżących lekcji nie można zrozu-

c. d. na str. 5

? ? ?

NO, nie udawajcie; że nie wiecie o co chodzi! Jasne przecież, że piszemy w tym miejscu *o konkursie rysunków ilustrujących prawo harcerskie*, który ogłosiliśmy w poprzednim numerze.

Czytasz w tej chwili te słowa, kiwasz już głową i myślisz sobie:

Zrozumiałe! Dobrze wiem o co chodzi, że też wprowadziły mnie w błąd pytajniki, które wydrukowano zamiast tytułu! Teraz to wszystko jasne *przecież ja też wziąłem się już do rysowania...*"

No widzicie! Dla was już wszystko jasne, ale dla redakcji jeszcze nie zupełnie. Dlatego, że za mało piszecie listów o tym, jak rysujecie, ile rysunków już zrobiliście itp.

A więc... odłóżcie na 10 minut rysunki, weźcie kartkę papieru, pióro spojrzyjcie na własny, leżący przed wami rysunek — opiszcie go, napiszcie, czy już cała szkoła rysuje... i list do redakcji gotów.

Jedna więc sprawa — załatwiona. A teraz druga.

UWAGA RADY DRUŻYN! Czy już mieliście zebrania omawiające wystawę rysunków w waszej szkole? Jeśli nie, to zwołajcie radę jeszcze dziś. Tak samo trzeba na niej pomówić o wystawie własnoręcznie zrobionych pomocy szkolnych (jeśli robiliście pomoce), omówić sprawę przygotowywania zabawek dla przedszkoli...

Spraw jest dużo, no i... nie zapominajcie, że rysować powinny wszystkie dzieci od 1 — do 7 klasy, że już teraz trzeba wyznaczyć termin oddawania przez klasy rysunków. Szkolne wystawy odbędą się przecież w dniach od 1 do 3 czerwca.

ZBLIŻA SIĘ NASZE ŚWIĘTO

JESZCZE tylko tydzień dzieli nas od Międzynarodowego Dnia Dziecka. We wszystkich szkołach i drużynach trwają już gorące przygotowania.

Zastępy opracowują ciekawe zbiórki o sytuacji dzieci w Związku Radzieckim, Krajach Demokracji Ludowej oraz w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. W klasach przygotowuje się do wysyłki „paczki przyjaźni" i „listy pokoju" do dzieci i młodzieży zagranicą. Ogniwa piszą „listy pokoju" do znanych bojowników o pokój np. do prof. Dembowskiego, prof. Infelda, pisarza Putramenta i innych. Przygotowują także gazetki ścienne na temat MDD i Zlotu berlińskiego. Drużyny harcerskie ze wszystkimi dziećmi swoich szkół dekorują klasy, budynki szkolne, porządkują skwerki przyszkolne i sadzą na nich kwiaty.

Do redakcji zaczynają przychodzić listy z zobowiązaniami do zbiórki złomu i makulatury, dla uczczenia MDD i III Zlotu w Berlinie. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży zebranego złomu są przekazywane na fundusz solidarnościowy.

Coraz więcej dzieci przyłącza się do konkursu rysunków ilustrujących prawo harcerskie. Wszystkie szkoły tętnią przygotowaniami.

W przeddzień MDD w wielu drużynach odbędzie się uroczyste przyrzeczenie. Po raz pierwszy także, wiele drużyn otrzyma sztandary harcerskie. Będzie to wielkie święto dla szkół.

Na MDD szkoły muszą wyglądać odświętnie. Wiele już zrobiono w Czynie 1-majowym — teraz czas, aby ukończyć dekoracje budynków, porządkowanie boisk i skwerków. Na zdjęciu sadzenie bratków przed jedną ze szkół kieleckich

Podczas Dnia Dziecka odbędą się w kilku województwach zloty harcerskie. Premier Rządu, Józef Cyrankiewicz przyjmie w Warszawie w Dniu Dziecka 500 dzieci z całej Polski, dobrych uczniów i harcerzy.

Ale nie tylko ci, którzy będą gośćmi Premiera, wszystkie dzieci w całej Polsce spędzą swoje święto radośnie z uśmiechem — przekonani, że dobrze się uczyli i pracowali, że zasłużyli na nie.

Przygotowania trwają, ale nie we wszystkich szkołach przebiegają one jednakowo sprawnie. Dlatego, najwyższy czas, żeby te Rady Drużyny, które są spóźnione — energicznie wzięły się do pracy. Przecież na swoje święto, na Dzień Dziecka trzeba sobie zasłużyć.

W „paczkach przyjaźni", które będziemy wysyłali do dzieci innych państw, nie powinno zabraknąć ładniejszych i bardziej pomysłowych pomocy szkolnych, które sami wykonaliśmy. Kl. VII b, Szkoły w Przeworsku będzie mogła wysłać kilka wykonanych przez siebie pomocy do zoologii (na zdjęciu).

Za przykładem harcerzy młodsze dzieci także z zapałem wzięły się do zbiórki złomu. Robią — ile potrafią, ale ilość zebranego złomu z każdym dniem wzrasta. Na zdjęciu klasa III Szkoły im. A. Dygasińskiego w Kielcach.

Plebiscyt POKOJU
to nasza wielka, wspólna sprawa

Naród polski podpisuje karty Plebiscytu Pokoju. Podpisują je wszyscy, mieszkańcy miast i wsi, młodzież szkolna i robotnicza, pracownicy fabryk, kopalń i biur. Miliony podpisów wykażą podżegaczom, że ludzie pracy na całym świecie nie chcą nowej pożogi wojennej.

Nie wszyscy uczniowie szkół podstawowych złożą swój podpis na kartach plebiscytowych, ale wszyscy — nawet ci najmłodsi rozumieją jak straszna jest wojna i jak ogromne znaczenie ma Narodowy Plebiscyt Pokoju.

* * *

Ja chociaż jestem mała, rozumiem co niesie wojna. Pamiętam, jak zapalił się nasz dom i wiem, jakie biedne są teraz dzieci bohaterskiej Korei, na którą napadli Amerykanie.

Pokój niesie szczęście i dobro wszystkim ludziom na świecie. Słyszałam, jak w domu tatuś mówił, że pokój będzie, bo chcą tego wszyscy dorośli i dzieci. Ja nie będę mogła podpisać Plebiscytu Pokoju, bo jestem za mała, ale podpisze mój tatuś i mamusia.

Elżbieta Grymaszewska.
Warszawa. Szkoła Nr 40 kl. III c.

* * *

Chcę, żeby zakończono barbarzyńską wojnę na Korei, bo wiem, że ginie tam dużo dzieci, matek i ojców. Chcę, żeby dzieci koreańskie nie ginęły pod gradem kul amerykańskich najeźdźców, lecz, aby uczyły się tak jak dzieci krajów Demokracji Ludowej i Związku Radzieckiego. Każde dziecko powinno być szczęśliwe, tak jak dzieci w Związku Radzieckim i wszyscy ludzie — czarni, biali i żółci powinni być równi. Nie chcę, aby odbudowano nowy Wehrmacht i militaryzm japoński, bo wiem, że grozi to nową wojną. Na pewno żaden Polak nie chciałby, żeby hitlerowskie samoloty burzyły nasze miasta i wsie. Pragnę bardzo, aby został zawarty pakt pokoju pomiędzy pięcioma mocarstwami. Dlatego myślę, że każdy podpisze apel Światowej Rady Pokoju, a ja będę walczyć o pokój w szkole, starając się o jak najlepsze wyniki w nauce.

Franek Sieczkowski
lat. 13. Warszawa.

* * *

Jestem synem robotnika. Chodzę do szóstej klasy Szkoły Podstawowej Nr 1 w Niepołomicach. Staram się uczyć jak najlepiej. Zawsze myślę z wdzięcznością o Polsce Ludowej, bo teraz każde dziecko może chodzić do szkoły, nie musi służyć u kułaków wiejskich, jak to bywało często w Polsce sanacyjnej.

Wszyscy składają teraz podpisy pod Narodowym Plebiscytem Pokoju. Ja mam 13 lat, ale już rozumiem co to jest wojna, która zabiera nam matki, ojców, siostry i braci. Rozumiem, jacy są podżegacze wojenni — kapitaliści amerykańscy, którzy gnębią naród koreański i chcą nowej wojny. My — harcerze żądamy, aby zbrodniarze amerykańscy usunęli się z Korei i skończyli okrutną wojnę. Chcemy, aby wszyscy mogli się uczyć i pracować i w miarę naszych sił przyczynimy się do tego.

Stanisław Skocz
Niepołomice.

W naszej ludowej ojczyźnie

RYTMICZNOŚĆ — TO WZROST PRODUKCJI

RYTMICZNOŚĆ w produkcji to jednakowo wydajna, z jednakowym natężeniem w ciągu całego miesiąca prowadzona praca. Brak rytmiczności w jednym nawet dziale przedsiębiorstwa powoduje ujemne skutki dla całej fabryki — przestoje maszyn, potem gwałtowną, nasilóną ich pracę, konieczność zatrudnienia robotników w godzinach nadliczbowych.

Brak rytmiczności był przyczyną dużych niedociągnięć w dziale konfekcyjnym Zgierskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.

Zetempowcy z działu konfekcyjnego długo zastanawiali się nad brakami produkcji. Aż wreszcie, po długich i gorących dyskusjach poznali źródło tych braków: brak rytmiczności powodowały źle opracowane normy. Z wnioskiem o zmianę tych norm wystąpili robotnicy młodzieżowej taśmy im. Hanki Sawickiej.

Sprawa została zbadana przez technologów z Centralnego Zarządu. Okazało się, że młodzież ma rację. Po opracowaniu nowych norm, brygada im. Hanki Sawickiej osiągnęła 100 sztuk produkcji dziennej — zamiast dawnych 80. Młodzi racjonalizatorzy znaleźli drogę do przekroczenia planu!

„AKCJA MELIORACYJNA" TO PODNIESIENIE WYDAJNOŚCI PÓL

Nawadnianie zbyt suchych terenów uprawnych, odprowadzanie wody z pól podmokłych, wyrównywanie terenu, ochrona upraw przed piaskami lotnymi — oto zadania „akcji melioracyjnej".

Do akcji tej pierwsi w tym roku przystąpili chłopi gromady Zgiersk w pow. kaliskim woj. poznańskiego. Przeprowadzając prace konserwacyjne urządzeń wodno - melioracyjnych na swym terenie, naprawią oni rowy drenerskie długości 25 km., zbudują 20 przepustów wodnych, zalesią 2 ha piasków lotnych i rozplantują 10.000 m. sz. ziemi. **Prace te, których wartość wynosi 50.000 zł., zapewnią gromadzie Zgiersk bogate plony.**

Naokoło świata

LUD HISZPANII WALCZY PRZECIWKO FASZYSTOWSKIEMU RZĄDOWI

Nędza, głód i faszystowskie prześladowania stały się powodem nowego strajku robotników hiszpańskich w mieście Pamplona. W krótkim czasie przystąpili do strajku urzędnicy, pracownicy transportu, aktorzy i pracownicy techniczni teatrów. Zamknięte zostały wszystkie zakłady przemysłowe, banki, urzędy i sklepy. Strajk rozszerzył się również na okolice Pamplony.

W wielu punktach miasta frankistowska policja zaatakowała manifestujących robotników, raniąc dziesiątki osób.

CZY WIESZ, ŻE...

NA rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych skarb austriacki wypłacił hitlerowskim zbrodniarzom wojennym, którzy byli osadzeni w obozie internowanych w Glasenbach, odszkodowanie za okres pobytu w tym obozie.

Skarb wydał przeszło 300 milionów szylingów na wypłatę zaległych pensji urzędnikom państwowym, którzy nie pracowali po upadku Hitlera na swych stanowiskach, ponieważ byli zbrodniarzami wojennymi lub członkami partii hitlerowskiej.

We francuskim mieście Inzin dyskutowano na posiedzeniu rady miejskiej nad sprawą wysyłania paczek dla żołnierzy francuskich wojsk kolonialnych, walczących w Vietnamie. Głos zabrała również komunistyczna radna Malingreav, b. więźniarka obozu hitlerowskiego w Mauthausen.

— We francuskiej armii ekspedycyjnej służy wielu członków osławionej zbrodniczej formacji SS. Należałaby im się raczej kula w łeb, niż paczki — wybuchnęła Malingreav.

Sąd skazał ją za obrazę hitlerowców na dwa miesiące więzienia.

Pensje dla zbrodniarzy hitlerowskich, a więzienie dla tych, którzy nie chcą popierać SS-manów — oto imperialistyczna „obrona praw ludzkich" i „sprawiedliwość".

Włoskie dziecko FELICE

We włoskiej wiosce Konceta rzędami stoją ubogie, kamienne chałupki. W jednej z nich mieszka dziadek Giovanni z małym wnukiem Felice.

Giovanni pracował jako parobek u bogacza w sąsiedniej wsi. Codziennie skoro świt wyruszał do pracy. Szedł przez wieś...

Oto pogania swego chudego osła biedak Pablo. Z ciężkim koszem bielizny idzie do rzeki wdowa Karla Cipola. Zza węgła chaty wychodzi przewodniczący robotniczego komitetu, wysoki Cezare.

— Dzień dobry, dziadku Giovanni! Dlaczego nigdy nie wstąpisz do komitetu?

— Nie mam czasu, Cezare, muszę pracować, muszę chować wnuka.

Dziadek spieszy się. Droga prowadzi między malusieńkimi działkami chłopskiej ziemi. Później wzdłuż drogi ciągną się nieskończone, wielkie połacie pola. Są one zaniedbane, zdziczałe. Od dawna nikt ich nie obrabiał, zarosły trawą i chwastami...

Giovanni wzdycha. To hrabiowskie pola. Hrabia mieszka w Neapolu, w przepięknym pałacu, i nie myśli o obsianiu pól. Nie zależy mu na tym. Niech olbrzymie połacie ziemi dziczeją, niech stoją bez użytku. On i tak ma z czego żyć, i tak ma dużo pieniędzy...

Giovanni przybył wreszcie na fermę swego gospodarza. Przez cały dzień, tak jak zawsze, pracował bez wytchnienia. Ale dziś wieczorem gospodarz dał mu zapłatę i rzekł:

— A ot, staruszku, masz rozliczenie. Więcej pracy nie ma.

Giovanni trzęsącymi rękami wziął pieniądze.

— Jakto to? A co my... z wnukiem? Z czego będziemy żyć?

— Nie wiem — odpowiedział gospodarz.

Giovanni wolno wracał do domu. Przyszedł późno w nocy. Felice jeszcze nie spał.

— Dziaduniu, a ja czekam, czekam... Przychodzili z komitetu. Jutro z rana masz być przy pinii na drodze do wsi.

— Po co?

— Nie wiem. Mówią, że po ziemię.

— Po jaką ziemię?

— Nie wiem. Może po swoją.

Wczesnym rankiem poszli na wyznaczone miejsce. Zebrali się tu wszyscy ludzie z całej wsi. Każdy miał w ręku łopatę lub motykę. Przyguali też woły i osły. Felice i dziadek stanęli na boku. Zbliżył się Cezare. W ręku trzymał szerokie, białe płótno. Było ono przymocowane do kijów. Kto umiał czytać, przeczytał:

— Terra et non guerra! (Ziemi, a nie wojny!)

DLA POLSKICH PRZYJACIÓŁ...

HALLO! Uwaga! Dziś nadzwyczajna zbiórka drużyny! — wołał Hans.

W dużej sali zgromadzili się wszyscy pionierzy. A Hans zaczyna mówić:

— Dziś w naszej stolicy rozpoczyna obrady Międzynarodowy Komitet Przygotowawczy III-go Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Możemy być dumni, że nasze miasto zostało wybrane na siedzibę Zlotu. Dziś przyjechali do nas przedstawiciele młodzieżowych organizacji sportowych, studenckich, kulturalnych z 42 krajów. Będą mówić o przygotowaniach do Zlotu, o XI-tych Letnich Akademickich Mistrzostwach Świata, o współzawodnictwie wśród młodych pisarzy na najlepsze utwory poświęcone sprawie pokoju. Zbliża się Zlot. My pionierzy drużyny imienia Thaelmana powinniśmy uczcić ten wielki dzień.

Hans skończył. Już do góry podnoszą się ręce. Pierwsza wstaje Erika.

— Ja proponuję przygotować podarki dla naszych przyjaciół zagranicą.

Zaczęli zastanawiać się nad tym, co będzie w tych paczkach. Zrobią model swej szkoły i album pocztówek z Berlina i innych miast NRD. Dziewczynki postarają się wyhaftować parę ludowych wzorów.

— Ale dokąd wyślemy nasze podarki? — spytał Hans.

Wtedy wstał Walter, mówiąc:

— Proponuję wysłać naszą paczkę i długi list do drużyny harcerskiej w Polsce. Łączy nas wspólna granica, łączy budowanie sprawiedliwego ustroju i łączy niebezpieczeństwo wojny, która zagraża najbardziej obu naszym narodom.

— Kto jest za projektem Waltera?

Wszystkie ręce podniosły się do góry.

* * *

A Wy co na to? Do jakich krajów będziecie wysyłać „paczki przyjaźni"? Co się w tych paczkach znajdzie ?

EDWARD BRZOZOWSKI
Mistrz sportu

Moje wrażenia z pobytu w NRD

Takiego serdecznego przyjęcia, jakie doznaliśmy w NRD nie spotykaliśmy dotąd podczas naszych wyjazdów za granicę. Już na dworcu w **Berlinie** tysiące ludzi witało nas z wielkim entuzjazmem. Szczególnie serdecznie witały nas delegacje FDJ i Pionierów, które obsypały nas kwiatami. Słyszeliśmy jeden wielki okrzyk wiwatujących ludzi, na cześć przyjaźni z Polską i walki o Pokój. Kiedy byliśmy w hotelu, przyszła do nas delegacja młodych sportowców, która przyniosła nam kwiaty i życzenia zwycięstwa.

Młodzi sportowcy to wszyscy FDJ-owcy. Z wielką ciekawością pytali nas, czy przyjedziemy na festiwal i jak u nas w Polsce przygotowują się do festiwalu. Zainteresowanie festiwalem w Berlinie jest olbrzymie. Przygotowania do festiwalu są w pełnym toku. Do masowych imprez sportowych przygotowuje się 50 nowych boisk sportowych. Jest już na ukończeniu olbrzymi stadion sportowy, który pomieści przeszło 40 tys. ludzi. Zwiedzaliśmy olbrzymi nowy gmach, gdzie będą się mieścić biura festiwalowe. W przygotowaniach do festiwalu pomaga rząd NRD.

Szczególnie utrwaliło mi się w pamięci przyjęcie w **Lipsku**. Na granicy województwa oczekiwała nas kolumna samochodów z młodzieżą FDJ. Od samych krańców miasta, aż do samego hotelu witały nas tłumy ludzi. Ustawieni w szpaler

c. d. na str. 6

»SAMEK«

Samek pochodził z Bełchatowa, miejscowości położonej pod Łodzią. W dzieciństwie razem z sześciorgiem rodzeństwa cierpiał głód i nędzę. Ojciec jego pracował jako farbiarz w fabryce Biedermana w Łodzi. W domu nie zawsze starczało pieniędzy na chleb i ziemniaki. 15-letni Samek zaczął pracować samodzielnie — był tragarzem na dworcu Łódź Fabryczna, później magazynierem w fabryce Minca.

Ale praca, beznadziejna, bo wykonywana na rozkaz i w interesie bogaczy - fabrykantów, nie wystarczała chłopcu.

Samek szukał czynów, szukał walki. Jako 16-letni chłopiec wyjechał na Śląsk, gdzie właśnie toczyła się walka powstańców śląskich. Wrócił stamtąd nie tylko z dwoma bliznami po ranach, które odniósł na górze Św. Anny. Wrócił uzbrojony w rewolucyjną świadomość. Zrozumiał, że jego miejsce jest w szeregach klasy robotniczej — klasy walczącej z burżuazyjnym uciskiem.

Samuel Engel wstąpił w szeregi KZM. Przybrał pseudonim „Samek". Ale nie tylko ten pseudonim był świadectwem jego konspiracyjnej roboty. Coraz to nowi młodzi ludzie przybywali do organizacji. Był to wynik agitatorskiej pracy Samka.

Ucisk ze strony burżuazji ciągle wzrastał — równocześnie wzrastała nędza, głód i bezrobocie — wzrastały nastroje rewolucyjne wśród mas. Nie było miesiąca, tygodnia, żeby w kraju nie odbywały się strajki, demonstracje i manifestacje. Przerażona burżuazja coraz okrutniej i bezlitośniej stosowała metody terroru. Do szeregów Komunistycznej Partii Polski i KZM-u nasyłano prowokatorów, którzy mieli zdradzić policji ludzi i plany organizacji.

Od początku swej pracy w KZM Samuel Engel pracował wspólnie z Łuczakiem. A Łuczak był nasłanym prowokatorem. Gdy został wybrany delegatem na zebranie wyborcze Dzielnicowego Komitetu KZM, wypełnił swe niecne zadanie: zdradził sprawę i towarzyszy.

Proces aresztowanych odbył się w Łodzi. W czasie procesu okazało się niezbicie, że Łuczak jest prowokatorem i konfidentem policji. To było w marcu. Tymczasem Łuczak zdążył jeszcze przed Świętem 1 Maja zdradzić dalszych towarzyszy z KZM. „Wpadło" wielu bliskich przyjaciół Engla: Felek Lerner, Artek Pacanowski i inni...

Samek głęboko przeżył to, że jego towarzysz okazał się zdrajcą i prowokatorem. Ta myśl nie dawała mu spokoju.

Organizacja postanowiła: prowokatora trzeba usunąć. Zapadł wyrok. Samek podjął się go wykonać.

Wczesnym popołudniem 28 kwietnia 1924 roku policja wyprowadziła z parku Źródliska 18-letniego chłopca. Przed kilku minutami w parku słychać było rewolwerowe strzały. Zginął szpicel i prowokator Łuczak. Lecz policji udało się pojmać Engla.

Trzy tygodnie męczono Samka w więzieniu na Gdańskiej. Biciem i torturowaniem nie wydobyto od niego nic więcej, prócz słów: „zabiłem psa! Wypełniłem mój obowiązek, usuwając niebezpieczeństwo od organizacji".

Samka bezprawnie oddano pod sąd doraźny. W piątek popołudniu 16 maja zapadł wyrok: kara śmierci przez rozstrzelanie.

Rodzice na ostatnim widzeniu ledwie poznali w zmasakrowanej postaci, swego syna Samuela. Na pożegnanie podał im dłonie — kikuty z pogruchotanymi palcami.

—o—

Świt już mocno zaróżowił niebo, gdy przybyli na miejsce. Było jeszcze tak wcześnie, że nie odzywały się nawet ptaki. Rosa błyszczała na trawie. Pachniało porankiem...

To wszystko zobaczył Samek, kiedy rozejrzał się dokoła. Lasek Konstantynowski — jeszcze od carskich czasów miejsce kaźni więźniów politycznych. Dzisiaj — miejsce jego śmierci.

Samek za plecami czuł chropowatą korę sosny. Przed sobą miał zaróżowione wschodem niebo, las i żołnierzy. Karabiny, które teraz trzymają przy nodze, niedługo podniosą do oka. Będą celowali w niego — w robotnika, który walczył za ich wspólną sprawę — bo przecież ci żołnierze to też robotnicy i chłopi... Burżuazja ubrała ich w mundury i kazała bronić swoich brudnych interesów.

Engel nie pozwolił zawiązać sobie oczu.

Padł rozkaz. Pluton stanął w dwuszeregu. I wtedy rozległy się słowa Engla: „Żołnierze! Jesteśmy braćmi — robotnikami. Jesteśmy synami proletariuszy... Żołnierze, nie dajcie się otumanić burżuazji...

Przerwała mu ostra komenda. Żołnierze wolno, jakby z ociąganiem wykonali rozkaz. Oficer opuścił rękę:

— Ognia!!!

Samek mówił dalej: „Wspólna jest nasza sprawa, za którą ginę, wspólna też musi być nasza walka... Bracia... Żołnierze...

Oficer jest wściekły. Krzyczy:

— Ognia!!!

Cisza... Nikt w takiej chwili nie liczy sekund. Karabiny milczą. Oficer robi krok naprzód... I wtedy razem z okrzykiem Engla pada pojedyńczy wystrzał...

— Niech żyje soc...

Samek nie kończy...

Tak zginął Samek — towarzysz Samuel Engel. Było to 17 maja 1924 r.

—o—

Sprawa Samuela Engla poruszyła tysiące ludzi. Mówiono o niej nie tylko w Łodzi, pisano nie tylko w stolicy. Mówiono o niej również w sejmie. Wstrząsające było przemówienie posła komunistycznego, wygłoszone w 10 dni po wykonaniu wyroku w Lasku Konstantynowskim.

„...śmierć Engla zaciąży na was jak kamień młyński. Krew jego męczeńska pod nasze komunistyczne sztandary przyprowadzi całą młodzież robotniczą i chłopską, która pomści wszystkie zbrodnie burżuazji, pomści śmierć tow. Engla".

ANDRZEJ MULARCZYK

Wiele rąk wyciągnęło się w stronę płótna. Felice także uchwycił za kij i długi pochód chłopów ruszył drogą.

Gdy przybyli na hrabiowskie pola, słońce już mocno grzało. Felice cieszył się.

— Patrz, dziaduniu, ile tu ziemi!... Wygląda jak morze. Patrz, sięga do samego nieba!

Dziadek nie patrzał. Na to teraz nie ma czasu! Giovanni popędza woły, prowadzi pług. Ostrza pługa wrzynają się w tłustą ziemię, wyrywając soczyste, długie korzenie. Obok dziadka kroczy Felice i głośno pokrzykuje na woły.

Praca szła raźno. Lecz w południe usłyszano głuchy zgiełk. Wszyscy obejrzeli się. Drogą mknęły samochody. Siedzieli w nich żołnierze z krótkimi karabinami.

Chłopi przestali orać, skupili się w gromadę. Cezare wystąpił:

— Towarzysze, spokój! Nie ośmielą się napaść nas. Na wszelki wypadek stańmy kołem. Kobiety, dzieci i starcy do środka.

Chłopi skupili się. Dziadek i Felice znaleźli się w środku gromady. Felice chciał zobaczyć, co się dzieje na drodze. Dziadek wziął go na ręce.

Wszystkie samochody zjechały z drogi. Żołnierze wyskoczyli z nich i ruszyli w kierunku chłopów. Na przedzie szedł niski, tłusty oficer.

Przyłożył do ust rękę w białej rękawiczce i zawołał;

— Ej, hołota! Natychmiast opuścić ziemię hrabiowską! Opuścić, bo inaczej poczęstuję was ołowiem!

Z tłumu wyszedł Cezare. Szeroko rozłożył ręce, jakby chciał sobą zasłonić wszystkich.

— Towarzysze — powiedział — umieramy z głodu. Chcemy w spokoju zasiać tę porzuconą, nikomu niepotrzebną ziemię.

— Milczeć! — krzyknął oficer — Milcz, komunisto!

Odwrócił się do żołnierzy.

— Na cel!

Karabiny podniosły się w górę.

— Po raz ostatni rozkazuję rozejść się... Liczę do trzech! Raz...

Uniósł rękę w białej rękawiczce i poruszył palcami.

Dwa...

Nastała cisza. Przeciągle zaryczał wół. Nagle przed tłumem stanął mały chłopiec w czerwonej koszuli. To był Felice. Wyrwał się z rąk dziadka, przecisnął się przez tłum i stanął na przodzie.

— Ej, wujowie, żołnierze! — zawołał — Nie strzelajcie! Przecież nikomu krzywdy nie robimy... My chcemy tylko zaorać, zasiać ziemię. I wszystko!

— Co to? Zabierzcie go! — wrzasnął oficer.

— Sam się wynoś! — rozległ się czyjś głos.

I ktoś cisnął w oficera grudkę wilgotnej ziemi.

Oficer gwałtownie ryknął:

— Ognia! Strzelajcie!

— Fe-lice! — wyrwał się żałosny jęk z ust Giovanni.

W tej chwili rozległa się salwa.

Dziadek zamknął oczy. A gdy je otworzył, zobaczył, że Felice, cały i żywy, stoi przed ludźmi wraz z Cezarym. Żołnierze wystrzelili w powietrze.

— Zdrajcy! Podlecy! — krzyknął na nich oficer.

Ale tłum z wściekłością wymachiwał toporami i motykami. Chłopów było wielu. Oficer stchórzył. Piskliwym głosem zawołał „wracaj" i pobiegł w kierunku samochodów. Żołnierze za nim. Chłopi ciskali w nich grudki ziemi, kamienie, kije..

A Cezare wziął Felice na ręce i uniósł go wysoko.

— Zuch! Odważny z ciebie Włoch! — Pocałował chłopca i opuścił go na ziemię.

— A teraz do pracy, towarzysze. Zaorzemy jednak tę ziemię. Z czasem będzie nasza!

tłum. S. Halperinowa

Zbliża się koniec roku

Lekcja historii. Przy tablicy stoi Wołodia. Jest pewien, że wczoraj wszystko umiał. Nauczył się z podręcznika na pamięć słowo w słowo. Padło pytanie. Na razie szło, jak po maśle. Ale trzeba nieszczęśliwego przypadku, że chłopak zapomniał jednego słowa. Dalej ani rusz. Wszystkie zdania, które wczoraj recytował płynnie, „wywietrzały" teraz z głowy: Z posępną miną wracał na miejsce, a w notesie wychowawcy pojawiła się nowa dwójka.

Dlaczego Wołodia nie umiał historii? Czy za krótko się do niej przygotowywał? Nie. Poświęcił wczoraj na naukę kilka godzin. **Ale uczył się tylko na pamięć. Nie starał się zrozumieć całego tekstu. Zapomniał, że najważniejszą rzeczą jest treść, a nie poszczególne słowa które można zastąpić innymi.**

Czasem podczas lekcji wszystko wydaje się zrozumiałe. A w domu okazuje się, że jeszcze wiele spraw jest nie jasnych. Wtedy niektórzy uczniowie wykuwają na pamięć niezrozumiały tekst. Popełniają w ten sposób wielki błąd. **Trzeba raczej zajrzeć do poprzednich lekcji, poszukać w słowniku nieznanych wyrażeń, a potem przystąpić do uważnego czytania.** Po zapoznaniu się z całym tekstem, zadajecie sobie pytanie: **„Co tu jest najważniejszą treścią?"** następnie czytacie drugi raz, podkreślając te zdania, które zawierają główną treść lub pomagają w jej wyszukaniu. W ten sposób powstaje plan zadanej lekcji.

NOWA LEKCJA — TO CIĄG DALSZY POPRZEDNIEJ

Mając przed sobą punkty planu, można być pewnym, że wiadomości nie popłączą się. Ma to szczególnie duże znaczenie przy powtarzaniu przerobionego materiału.

Wtedy trzeba przede wszystkim zwracać uwagę na związek między poszczególnymi wydarzeniami. Nie możecie sobie na przykład przypomnieć, kiedy była Wojna Krymska. Wiecie jednak, że w końcu tej wojny umarł car Mikołaj I, a wstąpił na tron Aleksander II, w czasie panowania którego zniesiono pańszczyznę. To wystarczy, by przypomnieć sobie, że Wojna Krymska wybuchła w szóstym dziesiątku lat XIX-go wieku.

Wszystkie fakty są ze sobą powiązane. Dlatego przerabiając jeden rozdział, warto na początku zajrzeć do planu kilku poprzednich lekcji. Gdy okazuje się, że nawet mimo planu pamiętacie je bardzo niedokładnie, to nie trzeba żałować czasu na gruntowne powtórzenie.

POWTARZANIE JEST „MATKĄ" UCZENIA SIĘ

Nie każdy potrafi dobrze powtarzać przerobiony materiał.

Kola na przykład ma słabe stopnie, choć wszyscy wiedzą, że uczy się dużo. Ale Kola ma zwyczaj czytać każdy materiał kilka, a nawet kilkanaście razy, dopóki nie „wbije" go do głowy. Kola nie pomyślał nad tym, by powtarzać przez opowiadanie według zrobionego planu.

Natasza ma lepsze wyniki. Ona nie uczy się na ostatnią chwilę, ale za to przed każdą lekcją powtarza pilnie kilka poprzednich. Natasza uczy się sama, ale powtarza razem z Wierą. Jedna z nich opowiada, a druga sprawdza w książce. Potem zadają sobie wzajemnie pytania, patrząc do zeszytu, w którym są plany wszystkich rozdziałów.

WIADOMOŚCI TRZEBA SPRAWDZAĆ W PRAKTYCE

Któregoś dnia wychowawczyni powiedziała: **„Wiadomości tylko wtedy są naprawdę trwałe, gdy się je ciągle stosuje w praktyce".**

Całe życie na przykład pamiętamy tabliczkę mnożenia, bo posługujemy się nią po prostu każdego dnia. Literaci, maszynistki, sekretarze, nauczyciele, doskonale pamiętają reguły ortografii, bo stale stosują je w praktyce. Podobnie jest z każdym przedmiotem w szkole. **Nie samo powtarzanie, ale ćwiczenia praktyczne utrwalają najlepiej zdobyte wiadomości.** Uczeń, który przygotował dużo różnorodnych prac (streszczeń, wypracowań, planów, ćwiczeń, wykresów), będzie napewno pamiętał cały materiał. Nie znudzi się przy monotonnym wkuwaniu reguł i formułek. Te reguły „same wejdą do głowy", ani się spostrzeże.

Koniec roku już blisko. Jeśli ostatnie tygodnie wykorzystacie na powtarzanie i uzupełnianie braków, to napewno wyniki będą dobre.

według miesięcznika
„Drużnyje rebiata"

Dobra frekwencja — to lepsze stopnie

Wszystkie ogniwa naszej drużyny stanęły do współzawodnictwa w zakresie dyscypliny szkolnej. Bierzemy pod uwagę: nie opuszczanie lekcji, unikanie spóźnień, porządne prowadzenie zeszytów i książek, dobre zachowanie się w szkole i poza szkołą. Widzimy, że w uzyskaniu dobrych wyników przeszkadza najbardziej opuszczanie lekcji. Sprawdzamy więc zawsze przyczyny nieobecności. Tylko choroba może być usprawiedliwiona. Za każdym razem informujemy chorych o tym, co jest zadane, aby nie mieli zaległości. Po każdym okresie szkolnym urządzamy narady produkcyjne. Omawiamy wtedy przede wszystkim sprawę opuszczania lekcji. Wyniki naszej pracy są dobre, bo na ogólną liczbę 302 harcerzy tylko 7 proc. miało na pierwsze półrocze oceny niedostateczne. Na koniec roku zmniejszymy i tę liczbę.

Rada drużyny
przy szkole podstawowej
w Jelonkach, p-ta Włochy

Wytrwałość zastąpiła ręce

ANIA Kuczkow chodziła do trzeciej klasy szkoły podstawowej w Moskwie, gdy wydarzył jej się tragiczny wypadek. Wpadła pod tramwaj. W szpitalu amputowano jej obie ręce i nogę. Szereg miesięcy leżała obandażowana, cierpiąc okropnie. Dzięki troskliwej opiece pielęgniarek zaczęła powoli wstawać z łóżka. Nauczyła się skakać na jednej nodze, nie tracąc równowagi.

Przyszła zima. Ania ze smutkiem patrzyła na swych rówieśników, śpieszących do szkoły. Była pewna, że już nigdy nie zasiądzie w ławce.

— Nie! Tak być nie może! Muszę się nauczyć pisać — postanowiła.

Kiedy czytano jej książki, powtarzała uparcie:

— Dajcie mi ołówki.

Spełniono jej żądanie. Od tego czasu ściana nad łóżkiem zamieniła się w papier, a noga w rękę. Pojawiały się różne wykrętasy i bazgroły. Nikt nie gniewał się na dziewczynkę, że brudzi ścianę.

Obserwując jej chęci do nauki, naczelny lekarz uśmieścił ją w Nowoczerkasku w szkole — internacie, gdzie uczą się dzieci kaleki, ofiary wojny i wypadków.

Ania przebywała tam trzy lata. Należała do organizacji pionierskiej, nie zniechęcały jej żadne trudności. Wreszcie z nagrodą ukończyła szkołę. Na pytanie inspektora: „co zamierza dalej robić", oświadczyła:

— Chcę się uczyć.

Umieszczono ją wtedy we wzorowej szkole w Pieriepiełkinie, niedaleko od Moskwy. Dla takich jak ona kalek rząd radziecki wybudował tu wielki, jasny dom z przestronnymi klasami, warsztatami i gabinetami leczniczymi. Lekarze i nauczyciele, nie szczędząc wysiłków, czynili wszystko, by te pokrzywdzone przez naturę dzieci nie były ciężarem dla siebie i społeczeństwa.

Wybuchła wojna. Szkołę wraz ze wszystkimi wychowankami ewakuowano w głąb kraju. Rozmieszczono dzieci w chatach dalekiej syberyjskiej wsi pod Tiumieniem. Ale w najcięższym nawet okresie rząd radziecki nie zapominał o nich. I gdy Ania Kuczkowa skończyła szkołę średnią, wezwano ją do Moskwy. Wstąpiła na uniwersytet, by studiować literaturę.

Profesorowie i koledzy podziwiali jej wytrwałość i zapał. Miała rok po roku. Ania otrzymała dyplom. Miała już wtedy skończone 20 lat. Można więc było założyć jej protezy.

— Praca w dziedzinie literatury nie obejdzie się bez pisania — mówiła żartobliwie. Ale pomogą mi teraz moje nowe ręce o ruchomych palcach.

Z ufnością patrzyła w przyszłość, pisząc do rodziny:

— Całą duszą chcę pracować dla naszej drogiej socjalistycznej ojczyzny, która mnie kalekę, zamieniła w pełnowartościowego człowieka.

„Ogoniok" Nr 48 z 1950 r.
tłumaczyła S. H.

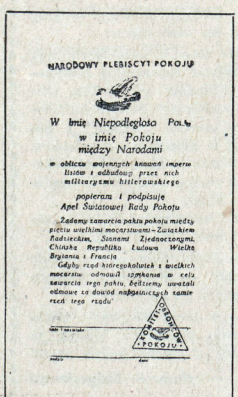

A gdyby to nie był sen!

Chłopcy żegnali się przed domem Marcinka.

— Do jutra więc. Matka nie pozna, że idę na wagary.

— Żeby tylko była pogoda..

* * *

Nareszcie słońce wyjrzało spoza chmur i odrabiając swoje zimowe zaległości grzało ponad normę.

— Co to? — zdziwił się Marcinek — Nie słychać syren fabrycznych. I tramwaje nie chodzą.

W mieszkaniu było cicho. Na stole nie widać śniadania. Leży tylko kartka od matki: „Pogoda piękna. Idę na wagary".

Marcinek wzruszył ramionami.

— Trzeba się umyć — pomyślał — a śniadanie zjem w barze mlecznym.

Ale odkręcony kurek zamiast wypuścić strumień wody jęknął:

— Piękna pogoda... Pracownicy wodociągów poszli na wagary.

Zrezygnowany Marcinek ubrał się szybko i wybiegł na ulicę. Miasto wyglądało jak wymarłe. Sklepy pozamykane, na jezdniach nie było pojazdów, a wszędzie leżały kupki śmieci. Bar mleczny był także zamknięty.

Marcinek zły i głodny powlókł się przez zaśmieconą ulicę, mrucząc:

— Zwariowali z tymi wagarami. Już chyba lepiej pójdę do szkoły. Może któryś z kolegów podzieli się ze mną śniadaniem. I nie będę się nudził.

Ale szkoła była zamknięta, a pan woźny zakładał akurat nowy kapelusz.

— Piękna pogoda — powiedział — idę na wagary. Już tam poszedł pan kierownik i wszyscy nauczyciele.

Marcinek zląkł się.

— Polecę do fabryki, do tatusia — pomyślał. Oni chyba pracują. Tatuś sam mówił, że jeśli wszyscy chcemy pokoju, to nie wolno nam tracić ani minuty.

Fabryka też była zamknięta. Ulicą posuwały się tylko grupki robotników. Niektórzy nieśli napisy:

„Bierzemy przykład z Marcinka. Jest ładna pogoda, idziemy na wagary".

Marcinek przeraził się.

— Co to będzie? Co my wszyscy będziemy jeść, w co się ubierzemy? i... i... tego mieszkania, które dla nas budują na Muranowie też nie będzie... Rozpłakał się na dobre.

— Marcin. Marcinku, czego beczysz? — nad łóżkiem pochyliła się matka.

— Nic — chlipnął. — Tylko śniło mi się, że wszyscy zamiast do pracy poszli na wagary. Wiesz mamo, że to straszna głupota... — I zrywając się z łóżka, wykrzyknął:

— Muszę się spieszyć, żeby zdążyć do szkoły.

SZPILKA

Przed WYJAZDEM NA WCZASY

Bardzo nas ucieszyła wiadomość, że po zakończeniu roku szkolnego pojedziemy na kolonie.

Na zebraniu rady drużyny już omawialiśmy co należy robić, aby dobrze się przygotować do wyjazdu. Na kolonii będziemy urządzać gry sportowe, więc należy dokładnie przejrzeć sprzęt sportowy.

Trzeba także zabrać ze sobą podręczniki szkolne i wartościowe książki, w celu douczania kolegów.

Zastęp klasy VH zajmie się korespondencją z Gminną Radą Narodową, a także i ze szkołą w tej miejscowości, do której pojedziemy. W ten sposób zapoznamy się z tą miejscowością, i jej okolicą. Na podstawie otrzymanych wiadomości będziemy mogli zrobić gazetkę zapoznającą całą szkołę z przyszłą naszą kolonią.

Postanowiliśmy także zanim pojedziemy na kolonię nauczyć się jak najwięcej piosenek, wierszy. Nasz zespół artystyczny będzie przygotowywał kostiumy i stroje artystyczne. Na kolonii będziemy mogli zorganizować dwu lub trzydniową wycieczkę, gdzieś nad rzekę, jezioro albo do lasu.

Trzeba więc nauczyć się rozstawiać namiat i budować szałas, trzeba również zrobić gablotki do których podczas wycieczek będziemy zbierać owady, minerały i rzadkie okazy przyrodnicze.

Pracę przygotowawczą podzieliliśmy na poszczególne zastępy i ogniwa. Każdy zastęp ma swoje zadanie do wykonania:

UWAŻAMY, ŻE JEŚLI DOBRZE PRZYGOTUJEMY SIĘ DO WYJAZDU TO WESOŁO I POŻYTECZNIE SPĘDZIMY WCZASY.

Członkowie Rady Drużyny
Bohdan Piątkowski
Mirosława Czarnecka
Szkoła Podstawowa Nr. 19.
w Łodzi

Zostać zetempowcem to wielki zaszczyt

Chodzę do kl. VII szkoły podstawowej TPD w **Suwałkach.** Nasza klasa z początkiem roku szkolnego była złą klasą. Lecz teraz jest już inaczej. Nasza klasa pracuje coraz lepiej i sądzę, że wkrótce będzie stała pod względem wyników nauczania i pod względem zachowania na pierwszym miejscu. Dużo uczniów w naszej klasie należy do harcerstwa. To wszystko zawdzięczamy kolegom, zetempowcom, ze starszych klas naszej szkoły, którzy od początku roku szkolnego opiekują się naszą klasą i pomagają nam w zbiórkach i pracy harcerskiej. My wiemy, że zetempowcy przodują w nauce i dlatego słuchamy ich chętnie i bierzemy z nich przykład. Przewodnikiem naszego zastępu jest zetempowiec z kl. IX **Jan Wnukowski.** Przychodzi on do nas na każdą zbiórkę. Na tych zbiórkach bawi się z nami, organizuje różne gry i zabawy i opowiada nam o pracy zetempowców. Pogadanki te zachęcają nas do coraz lepszej pracy w zastępie i do nauki szkolnej, gdyż chcemy wszyscy po ukończeniu klasy VII zasłużyć sobie na przyjęcie do ZMP.

Na jednej z naszych zbiórek harcerskich kolega Wnukowski opowiadał nam jakim powinien być zetempowiec, zapoznawał nas z władzami zetempowskimi, poznaliśmy też strukturę organizacyjną. Każdy z nas marzy o tym, aby ukończyć z jak najlepszymi wynikami klasę VII i znaleźć się wkrótce w szeregach organizacji zetempowskiej.

Jan Razin, kl. VII
szk. TPD w Suwałkach

Przekraczamy nasz plan zalesiania

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka podjęliśmy 1 Maja zobowiązanie zasadzenia drzewek. Na posiedzeniu Rady Drużyny wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Po zatwierdzeniu naszego projektu wyjechaliśmy samochodami pod opieką ob. Leszczyńskiego w okolice Miłomłyna. Przepracowaliśmy tutaj 5 godzin i zalesiliśmy 3/4 ha odłogów, przekraczając nasz plan, który przewidywał tylko 1/2 ha.

Ponadto w poniedziałek ponownie sadziliśmy drzewka. Teren naszej pracy wyznaczono nad jeziorem Drwęckim. Po przyjeździe na miejsce opowiedział nam leśnik, jak się wysiewa nasiona drzew. Potem podzieliliśmy się na grupy, które rozpoczęły pracę na swoich odcinkach. Grupy wezwały do współzawodnictwa, które pobudziło nas do jeszcze wydajniejszej pracy. Pierwsze miejsce we współzawodnictwie zajęła grupa w której byli: kol. kol. Marysia Pelczarska, Mirosław Zambrzuski, Jerzy Jadkiewicz, Krystyna Wajutyńska, Rysiek Czerwiński i Teresa Martinson. Niestety byli też i tacy, którzy przynosili wszystkim — wstyd. Ale na razie nie będziemy ich wymieniać, bo starają się swoje błędy naprawić.

Nazajutrz dowiedzieliśmy się z Nadleśnictwa, że wykonaliśmy naszą pracę w 125 proc., czyli zasadziliśmy 2

ha. młodego lasu przez co zaoszczędziliśmy około 600 złotych.

Cieszymy się, że choć w małym stopniu, ale my również pomagamy w szybszej realizacji Planu 6-letniego.

Elmara Paszuk
Wiktor Wojciechowski
Szkoła Podstawowa Nr 3
w Ostródzie

Coraz więcej zieleni. — W akcji Dnia Lasu szeroki udział bierze młodzież szkół podstawowych, harcerze i uczniowie. Na zdjęciu zalesianie w gminie Dobra, pow. Turek, woj. poznańskie.

BYLIŚMY W TKALNI...

14 kwietnia cała nasza klasa wyruszyła na wycieczkę do warsztatów tkackich Spółdzielni „Sztuka Ludowa" w Olsztynie. Po przyjściu na miejsce wycieczki, zostaliśmy serdecznie przyjęci przez pracowników.

Tkaczki z ochotą pokazywały nam i omawiały narzędzia swojej pracy. Przekonaliśmy się, że praca w tkactwie wymaga dużej uwagi, bo od tego w dużym stopniu zależy jakość materiału. A produkcja materiału jest bardzo skomplikowana.

W tkalni widzieliśmy materiały na ubrania męskie, płaszcze, szaliki, obrusy, płótno z pięknymi deseniami na albumy. Zapoznaliśmy się tam z pracą tkaczek i nauczyliśmy się bardziej szanować ubranie.

ZASTĘP KLASY VII.
OGNIWO IV
SZKOŁA ĆWICZEŃ TPD
W OLSZTYNIE

...i nauczyliśmy się wiele

Bardzo ciekawa i pożyteczna jest praca tkaczki. Samo tkanie poprzedza wiele czynności, które odbywają się w oddziale przygotowawczym, to jest snowalni.

W tym oddziale snowaczka przygotowuje nawinięte na wał nitki osnowy, które biegną wzdłuż tkaniny. Ilość nitek osnowy zależna jest od szerokości towaru, jaki chcemy tkać, oraz od grubości nici jakie stosujemy do tkaniny. Ilość ich waha się od 800 do 3.000 sztuk. A szerokość tkaniny wełnianej wynosi od 80 cm do 150 cm.

Nasnute nitki osnowy, nawinięte na wał przewleka się do nicielnic. Nicielnice są to zamki drewniane, w których są umocowane ruchomo pręciki druciane, posiadające w połowie swej długości oczko-dziurkę podobną jak w igle do szycia. Przez te otworki przewleka się kolejno każdą nitkę osnowy, osobno do każdego drucika. Ilość nitek osnowy jest taka sama, jak ilość drucików z otworami.

Teraz nitki osnowy przewleka się do grzebienia tj. płochy. Między szczelinami grzebienia przewleka się po 2 — 3 — lub więcej nitek w zależności od desenia, jaki chcemy uzyskać.

Po skończeniu tych czynności snowaczka bierze po kilkadziesiąt nici i zawiązuje je na supły. A to dlatego, aby w czasie przewożenia do dalszych oddziałów nici nie wywlokły się z nicielnic i grzebienia.

Tak przygotowaną osnowę dostarcza się tkaczce, która zakłada ją z tyłu krosna w specjalnych gniazdach. Nicielnice wraz z licami zawiesza w specjalnym urządzeniu nad krosnem. A grzebień — (płocha) zostaje umocowany w urządzeniu, które nazywa się bidło.

Bidło jest to część krosna, którą się dobija poprzeczne nitki tkaniny (nitki wątka) podczas tkania.

Po założeniu osnowy i czółenka z wątkiem, tkaczka zaczyna zarabiać osnowę. Przy tej czynności pomaga jej majster, który sprawdza czy grubość nici i szerokość osnowy jest prawidłowa, czy zastosowano dobry grzebień itp.

Po sprawdzeniu i zarobieniu pierwszych nici majster oddaje krosno pod opieką tkaczki, która dba o to, aby dać dużo dobrego materiału.

ZASTĘP KLASY VII
OGNIWO I

W Tygodniu Oświaty...

W **„Tygodniu Oświaty Książki i Prasy" została otwarta w szkole nr 2 międzyszkolna wystawa prac dziecięcych.** My również daliśmy swoje prace, wykonywane w ogniwach. Narysowaliśmy wiele rysunków o budującej się Warszawie, robotnikach przy pracy, o współzawodnictwie i dużo innych.

Są tam również i nasze gazetki ścienne z tygodnia ŚFMD, 1 Maja, Międzynarodowego Dnia Kobiet, rocznicy wyzwolenia Warmii i Mazur, są gazetki mówiące o przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i jego pomocy w realizacji Planu 6-letniego. **Najciekawszą naszą pracą jest album p. t. „Lenin".**

Przedstawia on twórczość Lenina, jego życie i walkę. Wykonane przez nas prace powędrowały na wystawę, którą zwiedzają wszyscy mieszkańcy Ostródy.

Szkoła Ćwiczeń TPD
w Ostródze
Nina Świtkowska
Teresa Roubo

(Pomyślcie koledzy z Ostródy o rysunkach na temat prawa harcerskiego, III Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie już nie tak daleko! red.)

Aby stopnie były lepsze

(dokończenie ze str. 1-ej)

mieć. Wtedy ogarnia zniechęcenie. A wynik jest bardzo smutny — powtarzanie drugi rok tej samej klasy.

Od dłuższego czasu obserwuję, dlaczego uczniowie opuszczają szkołę. Zdarza się nierzadko, że rodzice rozpieszczają swoje dzieci. Ból głowy, skaleczony palec staje się przyczyną nieobecności.

Ale najważniejszą rzeczą jest po prostu lenistwo.

Pawełek z III-ciej klasy poszedł na raz „na wagary". Następnego dnia nie umiał lekcji, więc bał się przyjść do szkoły. I tak minęło kilka dni. Zaległości rosły. Chłopiec stracił całkiem zapał do pracy. Nauka zaczęła go coraz bardziej męczyć, bo nie mógł nadążyć za innymi kolegami. Nic nie rozumiał, nic nie potrafił. Potem już i samopomoc koleżeńska nie na wiele się przydała. Pa wełkowi grozi drugoroczność.

Takich wypadków jest więcej. Lekkomyślni uczniowie nie rozumieją nawet, jak wielką krzywdę wyrządzają w ten sposób sobie, rodzicom i społeczeństwu.

Zofia Wożyńska

W pracowniach artystów

Ci z was, którzy lubią śpiewać, znają zapewne moje trzy piosenki, napisane specjalnie dla „Świata Młodych", („Na kolonii śpiewamy", „Nasz zastęp", „Zbieraj złom").

A może niektórzy — zamieszkali w Warszawie, w Łodzi, w Poznaniu, w Gdańsku, — byli w teatrach marionetkowych i widzieli sztuki ze skomponowaną przeze mnie muzyką. Może pamiętacie „Guliwera", „Kwiat ametystu", „Słowika"...? Było ich aż 13.

Napisałem również wiele pieśni masowych i świetlicowych.

Polskie Radio nadawało kilkakrotnie moją kantatę (na chór, solistów i orkiestrę) pt. „Pieśń o nowej Warszawie", opiewającą radosną odbudowę stolicy.

Wiecie zapewne o Festiwalu Muzyki Polskiej, który obecnie odbywa się na terenie całego kraju. Na koncertach, które zapoczątkowały tę wielką imprezę, wykonywano moją Uwerturę Rewolucyjną, specjalnie na Festiwal skomponowaną.

Ponieważ interesuje mnie w dalszym ciągu muzyka dla dzieci i młodzieży, pracuję w tej chwili nad baletem, zamówionym przez Stowarzyszenie „Ognisko" dla Młodzieżowego Domu Kultury w Warszawie oraz nad cyklem dwudziestu łatwych utworów fortepianowych dla początkujących pianistów.

Staram się, aby moja muzyka była prosta i zrozumiała; a w balecie młodzieżowym daję dużo melodii o charakterze ludowym, polskim.

Stanisław Prószyński

Na **szerokich polach** mazowieckich, kilkunastoma krytymi słomą chałupkami, rozpościera się wioska Drzewicz. W pachnącym stogu siana siedzi pięć dziewczynek. Drżącymi ze wzruszenia głosikami opowiadają sobie zasłyszane od starszych piękne, ludowe baśnie...

Jedna z tych dziewczynek jest dzisiaj pisarką dziecięcą, to znana wam autorka ślicznych bajek, **Hanna Januszewska**.

„Z góry na Mazury", „Siwa gąska" — to właśnie opowieści wiejskich, jasnowłosych dzieciaków, spisane przez nią po latach.

Hanna Januszewska pracuje obecnie nad zbiorem pięknych, tchnących ludową fantazją baśni. Mają być one wydane w zbiorze pod nazwą „Bajarz Polski". Między innymi jej utworami (jak np. „Złota legenda warszawska", wydana ostatnio przez „Naszą Księgarnię", „Opowieść o Chopinie", grana w Teatrze Nowej Warszawy), znajduje się sztuka teatralna o krakowskiej dziewczynie sprzed pięciuset lat, która aby uczyć się (dziewczęta nie mogły wówczas chodzić do szkoły) przebrała się za chłopca. Od jej imienia sztuka nosi tytuł „Nawojka". Będzie wystawiona w Krakowie, w prastarych, średniowiecznych murach Barbakanu.

Opr. ANDRZEJ OSĘKA

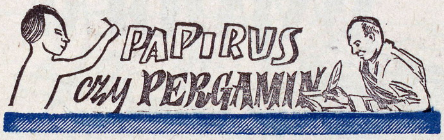

Największą biblioteką w starożytności był zbiór książek zgromadzonych przez faraona Ptolomeusza I, który panował w Egipcie w III wieku przed naszą erą. Gigantyczna biblioteka mieściła się w Aleksandrii. Zawierała przeszło pół miliona zapisanych zwojów papirusowych. W tym czasie papirusu używano zamiast papieru. Tego rodzaju zwoje zastępowały Egipcjanom nasze dzisiejsze książki.

Wkrótce jednak z Aleksandrią zaczęło współzawodniczyć inne miasto — Pergamon, które posiadało „książki" pergaminowe. Jego mieszkańcy używali do pisania nie papirusu, a materiału trwalszego — pergaminu. Z czasem pergamin zupełnie wyparł papirus. (A więc Pergamon zwyciężył Aleksandrię). Zresztą całą bibliotekę faraonów zniszczyli doszczętnie w 391 roku naszej ery koptyjscy*) mnisi.

„Drukowanie" książki odbywało się w owych czasach zupełnie inaczej niż dziś. Nie znano tam jeszcze druku. Istnieli natomiast zawodowi przepisywacze, którzy rozpowszechniali teksty szybko i pięknie. W Polsce pierwsze książki — pergaminowe były również pisane ręcznie przez mnichów, którzy nieraz całe swe życie poświęcili przepisywaniu jednego dzieła.

J. D.

*) Religia koptyjska jest religią katolicką obrządku afrykańskiego.

Gra wycieczkowa

Idąc drogą na wycieczkę zaznaczacie jakikolwiek przedmiot (na przykład: drzewo, stóg siana, krzak, który znajduje się przed wami) i określacie na oko, ile może być kroków do niego. Idąc dalej liczycie kroki i w ten sposób sprawdzacie kto najtrafniej określił odległość i ogłaszacie go zwycięzcą.

(Według broszurki „W Pochód Pionierzy" W. Nikolskiego).

MOJE WRAŻENIA Z POBYTU W NRD

(dokończenie ze str. 3-ej)

Pionierzy witali nas grą fanfar, warkotem werbli, kwiatami i słowem: **Pokój.** Każdy z Pionierów trzymał w ręku chorągiewki o barwach narodowych — Polski i NRD oraz gołąbki pokoju i kwiaty. Dostawaliśmy wielką ilość listów, w których nasi młodzi przyjaciele pisali, że przyjaźń nasza jest nierozerwalna, że granica na Odrze i Nysie, jest granicą Pokoju i przyjaźni, której wiernie będziemy strzec. Wszędzie żegnano nas słowami „do zobaczenia na festiwalu".

EDWARD BRZOZOWSKI

Podpisując Apel Pokoju bronimy skarbów kultury wszystkich narodów

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRZYMEM

fragmenty z książki M. Iljina i E. Sjegała w ilustracji M. Tecdorczyka.

ODCINEK VII.

...Długie wspólne domy, rządzone przez kobiety.

Kobieta cieszy się w domu szacunkiem. Buduje ten dom i jest głową rodu. Troszczy się o zapasy na zimę, kopie ziemię i zbiera plony. Pracuje więcej niż mężczyzna. Ale też i większy budzi szacunek.

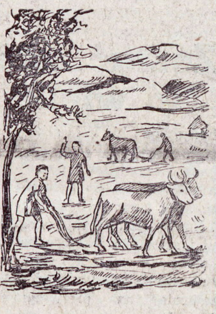

Mężczyzna pasie bydło.

Praca mężczyzny - pastucha wysuwa się na pierwsze miejsce.

Człowiek odkrył pierwszy motor. Przecież wół, zaprzężony do pługa, to protoplasta traktora.

Mężczyzna - pasterz został oraczem.

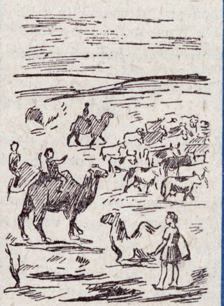

Po raz pierwszy na świecie nastąpił podział pracy już **nie** między członkami jednego plemienia, a między całymi plemionami.

W stepach zjawiły się plemiona pasterskie, które zajmowały się wyłącznie hodowlą bydła... koczowały... wymieniały bydło na chleb.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zadania z nr. 12 (111)

ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA: **Młodzież — przyszłość narodu** (młot, broda, dzieci, jeż, prasa, grzyb, mysz, kłos, kość, szyna, krowa, zdun).

Za dobre rozwiązanie łamigłówki obrazkowej z nr. 12(111) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Aleksander Jurga** — w. Czarny Las 21, p-ta Klucze, pow. Olkusz.

2) **Józef Kozłowski** — Warszawa, ul. Radzymińska 2 m 3.

3) **Eugeniusz Migdał** — Legnica, ul. Rycerska 3 m. 4.

4) **Janina Miśkiewicz** — Bolków, ul. Niepodległości 15, szk. podst., pow. Jawor.

5) **Jerzy Palacz** — Nowa Wieś, p-ta Golub, pow. Wąbrzeźno.

6) **Helena Stopierzyńska** — Dobre Miasto, ul. Wojska Polskiego 43, pow. Olsztyn.

7) **Kazimierz Szajna** — Iwonicz-Zdrój, ul. Długa 182, pow. Krosno Rzesz.

8) **Maria Szlapa** — Izbicko, pow. Strzelce Opolskie.

Andrzej Woźniak — Pieszyce, szk. podst. nr. 1, pow. Dzierżoniów.

10) **Ewa Zalewska** — w. Dobre, gm. Rudzienko pow. Mińsk Maz.

Rozwiązanie zadań z nr. 13 (112)

KRZYŻÓWKA. **Poziomo:** kongres, udo, Aga, mleko, Ob, ił, oszczerca, za, rynek, cep, rok, kolacja.

Pionowo: oko, on, ar, osa, Greczynka, dobosze, gniazdo, mazur, obrok, PKS, rad, la, co.

ILE RAZY?: 24.

SKAKANKA:

Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię
Polskie wydało go plemię.

MAGICZNA FIGURA: Warszawa, Amazonka, grab, bank.

SZACHY

KONKURS „DRABINKOWY" ZADANIE Nr 22

W tej pozycji grający białymi słynny nasz arcymistrz Akiba Rubinstein, mając obecnie posunięcie— znalazł bezpośrednią drogę do bardzo zabawnego, forsownego mata w 4 posunięciach. Jaka to droga?

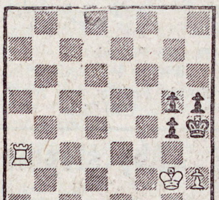

KONKURS „DRARBINKOWY" ZADANIE Nr 23

Dzisiejsza pozycja jest nieco bardziej skomplikowana, chociaż rozwiązanie jej również nie powinno raczej sprawić trudności większości rozwiązujących. Czarne, mające teraz posunięcie bardzo efektowną, kilkuposunięciową kombinacją zamatowały przeciwnika. Jaka to kombinacja?

PARTIA WIEDEŃSKA

grana na międzynarodowym turnieju w Barmen w 1905 r.

Białe: Englund Czarne: E. Cohn

1. e2—e4, e7—e5. 2. Sb1—c3, Sg8—f6. 3. f2—f4, d7—d5.

Jasnym jest, że słabą odpowiedzią byłoby 3... d6. Wykazała to między innymi słynna partia, grana na ślepo przez naszego mistrza Zukertorta, której przebieg był następujący: 3... d6. 4. Sf3, Sc6. 5. Gc4, Gg4. 6. 0—0, Ge7. 7. d3, Sh5? 8. f:e5. 9. S:e5! G:d1. 10. G:f7†, Kf8. 11. G:h5†, Gf6. 12. W:f6†! g:f6. 13. Gh6†, Ke7. 14. Sd5†, Ke6. 15. Gf7†! K:e5. 16. c3 i mat w następnym posunięciu.

4. f4:e5, Sf6:e4. 5. Hd1—f3, Sb8—c6. 6. Sc3:e4?

W partii Hromadka — dr Lasker, Morawska Ostrawa 1923 r. zagrały białe lepiej 6. Gb5 i partia po krótkim, ale interesującym przebiegu zakończyła się na remis: 6... S:c3. 7. b:c3, Ge7. 8. d4, 0—0. 9. Gd3, f6. 10. Hh5, g6. 11. G:g6! h:g6. 12. H:g6†, Kh8 13. Hh6† z wiecznym szachem, natomiast próba gry na wygraną 13. Gh6? doprowadziłaby do klęski białych po 13... Wg8. 14. Hh5, He8. 15. Hh4, Wg4! itd.

6... Se6—d4! 7. Hf3—d3

Jeżeli 7. Hf4 to 7... d:e4. 8. Gc4, Gf5! 9. c3, g5! 10. G:f7† (albo 10. Hf1, Sc2†. 11. Ke2, Gg4† itd.) K:f7. 11. Hf2, e3! 12. Hf1, e:d2†. 13. Kd1, d:c1, H†. 14. K:c1, g4 i białe poddały się, jak to miało miejsce w partii Borosz — Lilienthal, Budapeszt 1933 r.

7... d5:e4. 8. Hd3—c4

Oczywiście nie 8. H:e4, bo 8... Gf! i 9... S:c2†.

8... Gc8—e6. 9. Hc4—a4†. c7—c6. 10 Sg1—e2, Gf8—c5. 11. c2—c3, b7—b5 12. Ha4—d1.

Po 12. Ha6, Gc8 traciły białe hetmana, teraz jednak... dostają mata! Słuszna kara za bezcelowe mane-

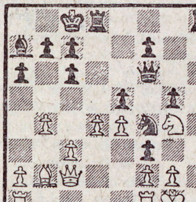

wrowanie hetmana i zupełne zapomnienie o rozwoju figur, sprawie zasadniczej w każdym otwarciu!

12... Hd8—h4†. 13. g2—g3, Sd4—f? mat.

Ładne zakończenie

»SWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II p. Tel.: 625-49, 857-27, 875-27
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul Srebrna 12, tel 604-20 do 23.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr kwartalnie 2,70 zł półrocznie 3,40 zł Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul Chmielna nr 23, Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, Marszałkowska 3/5 Nakład: RSW „Prasa" 2-B-31128

SPORT MŁODYCH

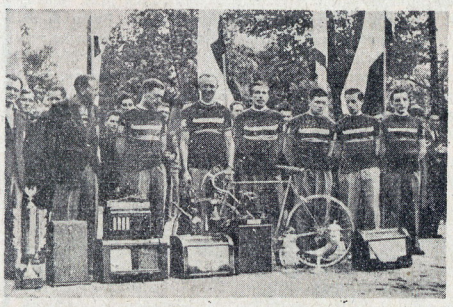

10 MAJA na Placu na Rozdrożu w Warszawie Premier Józef Cyrankiewicz wręczył zwycięskiej drużynie CSR puchar ufundowany przez Prezydenta Polski — Bolesława Bieruta. Drużyny, które zajęły dalsze miejsca otrzymały również nagrody. W czasie uroczystości kolarze zadeklarowali swój udział w budowie Warszawy.

Uroczystość wręczenia nagród była serdeczną manifestacją przyjaźni i woli walki o pokój.

Nasze szkolne koło

Nasze Szkolne Koło Sportowe bierze czynny udział w zbiórce złomu.

Zbieramy złom, flaszki, stłuczkę, szmaty, makulaturę i kości. Zbieramy to wszystko na polach, koło rzeki, na strychach, w komórkach.

Zniesiony złom składamy na placu szkolnym. Złom, flaszki i odpadki sprzedamy Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska.

Za uzyskane pieniądze kupimy sprzęt sportowy.

Ogniwowa
Bochenek Wanda
Szkoła Podstawowa
w Suwałkach

Wyścig skokami

Ustawiamy się w dwa rzędy. Pierwsi zawodnicy z obu rzędów skaczą z miejsca. Wyznaczony poprzednio sędzia zaznacza dokładnie miejsce skoku. Każdy następny odbija się z tego miejsca, gdzie doskoczył poprzednik. W ten sposób każdy skoczek posuwa swój rząd o długość swego skoku naprzód. Wygrywa ten rząd który miał najdłuższe skoki.

Do gry możemy także wprowadzić skoki z rozbiegów. Każdy zawodnik skacze tylko jeden raz.

Polscy bokserzy wyjechali do Mediolanu

W najbliższych dniach w Mediolanie zostaną rozegrane bokserskie mistrzostwa Europy. Bierze w nich również udział Polska.

Reprezentacja w składzie: Kasperczak, Grzywocz, Tyczyński, Matloch, Antkiewicz, Debisz, Chychła, Kolczyński, Krawczyk, Paliński, Grzelak i Gościański już wyjechała do Mediolanu.

Wybierając się na wycieczkę, pamiętajcie o wypróbowanych przepisach higieny marszu, których stosowanie ułatwi wam i uprzyjemni czas spędzony na świeżym powietrzu.

Oto kilka łatwych do zapamiętania uwag:

1. W przeddzień wycieczki **wymyj dobrze nogi,** a przed wymarszem włóż **czyste skarpetki.** Spakuj plecak i spróbuj czy dobrze leży. Brudne nogi i dziurawe skarpetki są przyczyną szybkiego odparzania nóg, a nawet wynikłego stąd zakażenia krwi.

Wstań dość wcześnie byś mógł zjeść **powoli cieplę śniadanie i bez pośpiechu** zdążyć na miejsce zbiórki.

Weź do plecaka pokarmy nie ulegające łatwo zepsuciu.

Nie chciażaj się zbytnio. Nie bierz więcej niż pięć kg. Bierz tylko rzeczy bezwzględnie potrzebne.

2. **Szybkość** marszu należy stosować do **najsłabszych w zastępie. W czasie upałów** w godzinach popołudniowych **nie odbywa się marszu.** Unika się dróg pełnych pyłu, nie idzie się zwartą grupą, lecz w luźnej gromadzie.

Nie śpiewa się na zimnie, w czasie marszów pod górę, pod wiatr, w drodze uciążliwej i zapylonej. Nie można pić za wiele wody.

3. Odpoczynki robimy **dość często.** Pierwszy z nich będzie krótki po 15 min. marszu, potem 10 — 15 minutowy po godzinie marszu. Miejsce postoju powinno być suche i nie wystawione na wiatr, nie należy siadać na zimnej ziemi. Plecaki należy zdjąć, aby móc swobodnie odpocząć.

4. Na każdą wycieczkę zabierajcie ze sobą **apteczkę polową.**

6. Tłum. N. Gałczyńska

CZERWONY DZIĘCIOŁ

G. I M. KOMOROWSCY

Miasto przypominało o sobie oddalonym gwarem. Chłopcy otoczyli Jima. Przyglądali mu się z ciekawością oczekując, co teraz zrobi.

Jim też patrzył na chłopców i nic nie rozumiał. Z początku mu się wydało, że chcą zabrać pieniądze, i obliczył, że na każdego z nich wypadnie po dwa i pół dolara. Ale przecież mogli to uczynić dawno...

O co im chodzi? Na co czekają? Czemu Fil zdejmuje marynarkę? Może to jest jeden z jego żartów, których sens trudno czasem zrozumieć?

Lecz oto Fil zbliża się do Jima. Trzyma ręce w kieszeniach, idzie bez pośpiechu. Już podszedł blisko. Jest prawie dwa razy większy od Jima. Czy chce go bić?

Fil wyjął papierosa, zapalił, odczekł, aż zapałka zgasła i chrząknął solidnie jak dorosły.

— Słuchaj uważnie, Jimie...

Mówił teraz zwyczajnie, nikogo nie naśladując, i Jimowi wydało się to złym znakiem. Ale było jeszcze gorsze, że Fil nie nazwał go Czerwonym Dzięciołem, jak to się utarło w ich gromadzie — lecz zwrócił się do niego oschle — po imieniu.

— Słuchaj uważnie — powtórzył Fil wolno cedząc słowa — bo nie będziemy długo mówili. Otrzymałeś za tydzień pracy dwadzieścia siedem dolarów. To jest duży zarobek dla nowicjusza...

— Starałem się... — wyjąkał Jim.

— Tak, starałeś się — przytaknął Fil — wszyscy o tym wiemy. Ale przecież Tommy też się starał, a jednak potrącono mu trzy dolary.

— Ale ja pracuję lepiej, obliczam każde uderzenie młotka, wszyscy to widzą — i pan Lewis, i inni...

— To prawda. Krótkonogi stawia cię wszystkim za wzór i zabiera Tommy'emu trzy dolary, aby dać je tobie.

Jim zaczął się złościć

— Nie jestem winien, że Tommy nie może się równać ze mną.

— A on jest winien? A czy byłeś winien, kiedy potrącono ci dwa dolary i siedemdziesiąt centów? Zapomniałeś już o tym?

— Zarabiam dolary jak umiem — niepewnie odpowiedział Jim.

— Dla kogo zarabiasz dolary? Dla siebie?... Zarabiasz je dla Krótkonogiego. Po co się tak starasz? Po to, żeby Tomma wyrzucili z fabryki? I tak będzie! Wiem o tym... Wielu z nas wyrzucą, a przyjmą takich jak ty.

Jim nic nie rozumiał.

— Czego ty chcesz ode mnie?

— Posłuchaj... po pierwsze, musisz zwrócić Tommy'emu jego trzy dolary...

Jim się poruszył.

— Zaczekaj... Po drugie, dasz nam tu zaraz słowo, że nie będziesz się wysuwał, nie będziesz się starał pracować lepiej od nas wszystkich.

— Tego nie zrobię — twardo odpowiedział Jim. Fil westchnął.

— Namyśl się. Byliśmy przecież przyjaciółmi. — To „byliśmy" Fil specjalnie podkreślił.

— A jeżeli tego pomimo wszystko nie zrobię?

Na to Fil nic już nie odpowiedział. Odszedł na bok razem innymi chłopcami.

Jim stał sam i rozmyślał:

— Co mnie obchodzą ci chłopcy? Czyż wtedy, kiedy obijałem progi szukając pracy, pomogli mi chociaż jednym centem? To prawda, że Tommy jest słaby i kulawy, mogą go wyrzucić z fabryki... Ale czy to moja wina? Dlaczego nie mam się starać o jak największy zarobek? Dlatego, że tak chce Fil? Głupstwo! Niech każdy myśli o sobie... Jeżeli zrobią mi coś złego, to zaraz jutro poskarżę się panu Lewisowi. Wtedy niech sami do siebie mają pretensję.

Fil podszedł do Jima. Chłopcy otoczyli ich ciasnym kołem.

— Chodzi o to — powiedział Fil — żebyś natychmiast oddał Tommy'emu trzy dolary.

— Nie! — zawołał Jim.

— Oddasz Tommy'emu trzy dolary i od jutra zaprzestaniesz swoich sztuczek!

Tommy popatrzył na Jima.

— Otrzymałeś pieniądze moje, Jimie.

Fil zaczął się gorączkować:

— Zostaw go, Tommie. Nie wiesz nawet, kogo masz przed sobą. To przecież pan Lewis młodszy! — Fil dusił się ze złości; nie wytrzymał i szturchnął w plecy Jima. — Wykładaj pieniążki!

— Nigdy!

— Zabierzemy ci je, pędraku!

— Zabierajcie... Bandyci...! Ale jutro...

— Jutro wysiudamy cię z fabryki!

Fil porwał Jima za kołnerz i cisnął go na ziemię. Któryś z chłopców rzucił na niego marynarkę.

Jim przycisnął pięści do policzków, zaciął zęby. Czekał na cios. Ale cios nie nastąpił. Jim poleżał jeszcze chwilę, potem ostrożnie podniósł się. Chłopcy odchodzili w pośpiechu, zostawiając go samego.

Kiedy Jim, słaby i rozstrzęsiony, zataczając się na nogach zbliżał się do domu — nad miastem gasły już gwiazdy i jaśniał blady pas świtu. Na schodach siedział ojciec. Jim zapomniał kupić dzisiaj dla niego tytoniu. Ale ojciec nie czuł się tym dotknięty. Jim opowiedział mu wszystko.

Ojciec westchnął:

— Nie Jimie, nie zachowałeś się dobrze.

Jim wstał ze schodów. Huczało mu w głowie. Powietrze zrobiło się nagle czerwone...

Chciał iść... Lecz nogi ugięły się pod nim, jakby były z waty. Upadł na ręce ojca.

Kuląc się pod kołdrą, Jim marzył o bezlitosnej karze dla swoich wrogów.

Ojciec położył mu na rozpaloną głowę mokrą szmatkę. Na sercu legł niewymowny ciężar. Jim zapłakał.

— Chłopak ma się niedobrze. Trzeba dać znać do fabryki

c. d. n.

Pieśniarka ludu

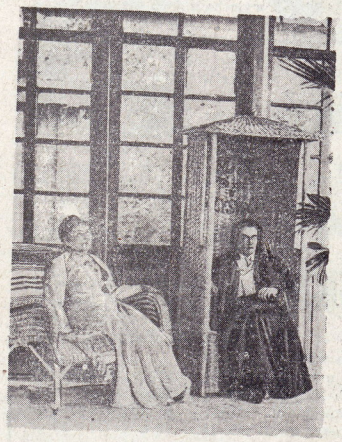

Maria Konopnicka (po prawej stronie) w towarzystwie przyjaciółki na werandzie swego domu w Żarnowcu koło Krosna. Tu wielka poetka spędziła ostatnie lata swego życia. Tu właśnie najbardziej zżyła się z ludem, przeżywała jego biedę. Z okolic Podkarpacia czerpała najwięcej, natchnienia do swych wierszy, pieśni. Wiele melodii i śpiewek z Żarnowca i okolic znalazło oddźwięk w utworach Konopnickiej. A mieszkańcy wsi pamiętają dotychczas wielką pisarkę.

Stary Krzysztyniak wspomina rozmowę z Konopnicką. Było to po 1905 roku. Wrócił do Żarnowca z Borysławia, gdzie pracował jako robotnik. Opowiadał poetce o wielkich strajkach proletariatu, o represjach fabrykantów... A ona wszystko zapisywała.

— Czy powstanie z tego jaka książka? — spytał Krzysztyniak.

— Tak — odpowiedziała Konopnicka.

Zamierzała napisać poemat o walce robotników w Zagłębiu naftowym. Ale rychła śmierć przerwała jej pracę nad nowym dziełem. Zostały tylko notatki...

MARIA KONOPNICKA

OWCZAREK

Przyleciały chmurki jasne,
Jako złota mgła,
A owczarek za owcami
Na fujarce gra.

Dalej, dalej, owce moje,
Dalej na pole...
Przepłynęły jasne zdroje,
Wzięły mi dolę!

A i czegóż tak żałośnie,
Owczareczku grasz,
Gdy ta młoda ruń nam rośnie,
Łan zakwita nasz?

Nie pocieszy ruń ta młoda,
Nie ukoi mnie:
Płyną lata jako woda,
Żyć sierocie źle!

Pod ten krzyżyk, pod pochyły,
Owce moje gnam,
I u starej tej mogiły
Na fujarce gram.

Wiatr porywa moje słowa,
Niesie je gdzieś w dal,
Smętnym echem brzmi dąbrowa,
Sieroty jej żal.

Dalej, dalej, owce moje,
Dalej na pole!
Popłynęły jasne zdroje,
Wzięły mi dolę!

ZIMA była tak ciężka, że król aż przymarzł do tronu. — Mówi kronikarz — Skrzak, pochylony nad wielką księgą.

W głębi podziemnej, lodowatej groty, gromadka krasnoludków wyczekuje wiosny. Wreszcie któryś z nich krzyczy:

— Patrzcie, z królewskiej brody woda kapie! — A więc odwilż! Ciepło! Wiosna!

Krasnoludki wychodzą między ludzi. Ładują się ze swymi kuferkami na furę gospodarza. Dokąd jechać? Komu pomagać? Tyle biedoty dokoła... Zamieszkują wreszcie w nędznej chałupie (biedny prędzej podzieli się okruchami chleba, niż bogacz). Krasnoludki poznają niedolę wiejskiego ludu. Niosą pomoc skrzywdzonym i wyzyskiwanym, opiekują się sierotką Marysią, i głodnymi dziećmi.

...Słychać muzykę. Migają kolorowe światła... Bo wszystko to dzieje się na scenie. Zapełniona dziećmi widownia patrzy na przedstawienie z zapartym tchem.

Za kulisami uwijają się dziwnie ubrane postacie. To świerszcz Sarabanda i żaba Półpanek; czekają na swoją kolej w bajce. Krasnoludkami nie są żywi aktorzy, lecz lalki — pacynki. Wyskakują na rękach aktorów-poruszaczy, przez specjalne otwory z pod desek sceny, to znów nikną w „piwnicy" kulis.

Teatr Nowej Warszawy daje już 125 przedstawienie bajki Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi", a na sali nie ma nigdy ani jednego pustego krzesła. Bo ta bajka potrafi wzruszyć. Bo ta bajka opowiada prawdę. Bo ta bajka, chociaż ma przeszło pół wieku, nie zestarzała się.

Spoglądamy na wystawę księgarni. Oto widnieje między innymi tytułami: „O krasnoludkach i sierotce Marysi". Przypatrzmy się uważnie. Jest tu więcej książek Konopnickiej: bajki, nowelki, wiersze, całe tomy poezji...

Bajki zapewne znacie; i wiersze dziecięce. Choćby ten:

W chlewiku zagrodzie,
Siedzą muchy przy miodzie,
Siedzą, piją koleją
I z pająka się śmieją.

A nowelki: „Urbanowa", „Nasza szkapa", „Dym"? — Zajrzyjcie do czytanek szkolnych, do lektury. Przypomnijcie sobie smutną historię Marcysia, który zginął w fabrycznym wypadku, albo postać poniewieranej służącej we dworze... A może ktoś wam czytał poetyckie „Obrazki" Konopnickiej: Oto przesuwają się przed naszymi oczami wyzyskiwani robotnicy, nędzni wyrobnicy wiejscy, dzieci głodne, bezdomne, opuszczone. Oto sylwetki ze współczesnej rzeczywistości, które dostrzega i opisuje wielka poetka. Oskarża ona w swych utworach kapitalistów i warstwy rządzące.

Konopnicka żyje w latach 1846 — 1910. Znacie te czasy. Czytaliście o nich i słyszeliście nieraz. Pamiętają je wasi dziadkowie. W pieśniach, w wierszach i nowelkach wielkiej pisarki te czasy stają przed nami, jak żywe. Poetka wzruszająco przedstawia niedolę ludu. Współczuje tej niedoli, choć nie dostrzega wyraźnie przyczyn zła i środków, które by usunęły niedolę ludzi pracy.

Konopnicka jest pieśniarką ludu, kocha go i rozumie jego krzywdy. Dzieła jej znane są nie tylko w Polsce. Tłumaczono je na różne języki. W pismach pionierów radzieckich czytamy recenzję o wierszach Konopnickiej.

Wszystkie dzieci znają i kochają jej piękne bajki, piosenki i wiersze.

NIEMIECKIE DZIECI O PRZYJAŹNI I POKOJU

W CZASIE swego pobytu w NRD Prezydent Bierut odwiedził kilka szkół podstawowych. Dzieci witały drogiego Gościa z entuzjazmem i serdecznością. Uczniowie i pionierzy ofiarowali Mu zbiór swych najlepszych prac, mówiących o pokoju i przyjaźni niemiecko-polskiej. Prace te zostały wykonane w czasie miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej, który obchodzony był w NRD w marcu. Poniżej podajemy trzy rysunki i urywki z tych prac. **Zobaczymy, jakie myśli, jakie uczucia kierowały niemieckimi dziećmi, które najpiękniejsze ze swych wypracowań darowały Głowie zaprzyjaźnionego narodu.**

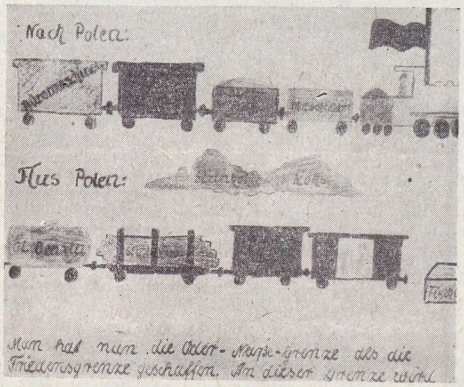

Regina Birkholz narysowała dwa pociągi Jeden z nich jedzie z NRD do Polski, drugi z Polski do NRD. Oba wiozą towary, które wymieniają w drodze umowy handlowej zaprzyjaźnione państwa. Pierwszy pociąg naładowany jest maszynami biurowymi, maszynami przemysłowymi, nawozami sztucznymi. W drugim jedzie węgiel i koks, ryby, artykuły żywnościowe, benzyna.

Regina pisze tak:

„UTWORZONO granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju. Nad tą granicą w Fürstenbergu nad Odrą zostanie wybudowany w planie pięcioletnim wielki kombinat hutniczy, do którego ZSRR będzie dostarczać rudy a Polska koksu. W hutach pracować będą niemieccy robotnicy. Tam w Fürstenbergu trzy narody będą pracowały w przyjaźni, będą wspólnie wytwarzać stal, która posłuży celom pokoju, a nie wojny. Zawsze, na wieki zachowamy przyjaźń z Polską, a więc niech żyje przyjaźń niemiecko-polska".

REGINA BIRKHOLZ
Wainsdorf szkoła podstawowa, kl. V

RYSUNEK Detlefa Guse ma charakter symboliczny. Dwie ręce, ręka Niemca i Polaka, złączone w braterskim uścisku nad Odrą i Nysą. Napis jest krótki: **„Przyjaźń niemiecko - polska!"** Detlef rozumie dobrze, co jest podstawą tej przyjaźni:

„Narody polski i niemiecki, które były przez swych ciemiężycieli — obszarników i kapitalistów — wychowane w nienawiści i szczute przeciw sobie, dziś stoją ramię przy ramieniu i odbudowują swe kraje. Na obu brzegach Odry i Nysy, złączeni mostem pokoju, walczą ludzie z Polski i Niemiec o zapewnienie i utrzymanie pokoju na świecie".

DETLEF GUSE
Fritz-Reuter-Schule I,
kl. VIII Neubrandenburg

„RAMIĘ przy ramieniu walczymy wraz z Polską Ludową o sprawiedliwy pokój" — napisał Gerhard Pfeifenbring. Koła zębate, symbolizujące walkę o odbudowę krajów, o wykonanie planów — u was sześcioletniego, pięcioletniego w NRD — to obraz naszych wspólnych dążeń. Ale nie tylko praca zbliża oba narody.

„Marzec był miesiącem przyjaźni niemiecko-polskiej. Jednym z wielu zadań tego miesiąca stało się obudzenie zainteresowania kulturą zaprzyjaźnionego narodu przez wymianę filmów i sztuk teatralnych, przez wystawy obrazów i książek. Oby te prace, oby poznanie polskiej kultury posłużyło pogłębieniu przyjaznych uczuć do narodu polskiego".

GERHARD PFEIFENRING
Erfurt
Szkoła podst. 6, kl. VIII